Nr 275 Sobota 13 (26) grudnia 1908 r. Rok III.

Wychodzi codziennie rano oprócz dni poświątecznych.
Adres Redakcyi, Administracyi i Drukarni Polskiej: Kijów, Prorezna 9 (Wasilczykowska).
Telefonu Nr 1672.
Rękopisów Redakcya nie zwraca.
Administracya otwarta od 10—4 po południu i od 6—8 wieczorem.
Ogłoszenia przyjmuje się do godziny 6 wieczór.

DZIENNIK KIJOWSKI

PISMO POLITYCZNE, SPOŁECZNE i LITERACKIE.

	miesięcznie	kwart.	półrocz.	rocz.
Prenumerata: W kraju	—.85	2.50	4.50	8.—
Zagranicą	1.35	4.—	7.—	14.—

OGŁOSZENIA: Od wiersza petitowego przed tekstem 40 kop. pierwszy i 20 kop. każdy następny raz, za tekstem 20 kop. pierwszy i 10 kop. następny raz.
Numer pojedynczy 5 kop.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya.

Czas odnowić prenumeratę na rok 1909.

Do dzisiejszego numeru dołączamy dla zamiejscowych prenumeratorów prospekty „Tygodnika Mód i Powieści".

KALENDARZ.

13 (26) Łucyi i Otylii.

Biuro Tow. Oświata (Kreszczatik 1 klub «Ogniwo»), otwarte od 10 do 3 po południu codziennie oprócz niedziel i świąt.

Ćwiczenia w P. T. G. W *poniedziałek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; uczniowie: 6—7; druhinie: 8½—9½. — *Wtorek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; druhowie: 9—10. — *Środa*. Uczniowie: 6—7. — *Czwartek*. Chłopcy do lat 14: 5—6; druhinie: 8½—9½. — *Piątek*. Panienki do lat 14: 5—6; druhinie: 6—7; uczniowie: 7—8; druhowie: 9—10. — *Niedziela*. Goście: 10—11 zrana.

Biuro kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte każdodziennie od 10 do 2-ej, oprócz świąt i niedziel.

Biuro Pol. Tow. Kolonii Letnich w Kijowie W. Podwalna 23; godziny przyjęć od 11—1.

Biuro pracy przy kij. rz.-kat. Tow. dobroczynności, Mała-Żytomierska Nr 8, otwarte codziennie od 10-ej do 5-ej oprócz świąt i niedziel.

Filia Laboratorna Nr. 12, przy schronisku św. Jadwigi.

Biuro Koła Kobiet Polek, otwarte od g. 12—3 po poł. codziennie, Funduklejowska 26 m. 1.

Biuro pośrednictwa pracy „Związku oficyalistów na Rusi" — Kreszczatik 42 m. 29, poleca kandydatów na wszelkie posady w rolnictwie i przemyśle rolnym. Otwarte w dnie powszednie od 10—5 po poł.

Pol. Tow. Miłośników Sztuki Kreszczatik Nr 41 Kancelarya otwarta od 12—1 i od 6—7 wieczorem.

Biuro Związku Równ. Kobiet Polek (M. Włodzimierska Nr 26, w lokalu p. Kozłowskiej) otwarte w niedzielę, wtorki, czwartki od 12—2 pop., przyjmuje wpisy oraz udziela informacyi.

Biblioteka miejska: od 8 do 8.

Biblioteka Uniwersytecka: od 8 do 8.

Na porządku dziennym.

Petersburg, *d. 23 grudnia.*

Przewidywano, że prawo agrarne z 9/22 listopada tylko z trudem będzie przechodzić przez Dumę, i to wyłącznie wskutek poparcia postępowców i polaków. Rzeczywistość zdawała się potwierdzać to przypuszczenie. Wprawdzie prawo w pierwszem czytaniu przeszło znaczną większością głosów, ale w czytaniu szczegółowem art. I szy nie przepadł jedynie wskutek opowiedzenia się za nim polaków. Sądzono, że tak będzie i nadal. Tymczasem zaraz, przy art. 2-im, okazała się niespodzianka. Liczono na 20, a najwyżej na 30 głosów większości, okazało się zaś, że cała prawica (z małymi wyjątkami) za tym artykułem głosowała, tak że mniejszość zaliczyła coś około 100 głosów zaledwie.

Teraz w kołach poselskich sprawa ta jest przedmiotem ożywionych i różnorodnych komentarzy.

Zdaje się, że napróżno sililibyśmy się rozwiązać zagadkę zmienionego zachowania się prawicy. Są to jakieś tajemnicze motywy, których nie jesteśmy w stanie odgadnąć w tej chwili. Mówią, że wystąpienie prezesa ministrów okazało wpływ decydujący na zachowanie się prawicy. Ale przyjmując tę wersyę, nie zapominajmy, że p. Stołypin w mowie swej zwrócił się także przeciw t. zw. rewolucyonistom z prawicy, co im się nie mogło chyba podobać. Musiały więc tu oddziałać inne wpływy i pobudki, pozostające dotychczas tajemniczemi.

W każdym razie jest pewnem, że dalszy bieg obrad nad prawem listopadowem nie wyłącza wcale najrozmaitszych niespodzianek, sięgających aż do... obalenia zasadniczych jego artykułów. To ostatnie przypuszczenie jest—przyznajmy to odrazu—śmiałe, ale nie nieprawdopodobne. Wogóle cała ta sprawa przybiera obrót daleko mniej dla rządu i większości dumskiej korzystny, niż to można było przewidywać jeszcze przed dwoma miesiącami.

* * *

Prof. Bogdanow cieszy się w „Kijewlaninie", że większość dumska „przejawia swą obecną działalność w sposób daleko bardziej stanowczy, niż w poprzedniej sesyi". Temu optymizmowi należałoby przeciwstawić pytanie: czy wogóle większość taka istnieje? Widzimy bowiem wciąż, że centrum spotyka się z porażkami w sprawach wprawdzie przeważnie porządkowych, ale jednak żywiej je obchodzących, i że większość w sprawach ważniejszych układa się najczęściej jedynie wskutek pomocy żywiołów, zasadniczo do centrum nie należących. Nie mówiąc już o polakach, wskażę np., że postępowcy głosują obecnie często razem z centrum, a nie jest to żadną tajemnicą, że, czyniąc tak, kierują się czysto taktycznymi względami na uchronienie Dumy od chaosu. Ale postępowcy są żywiołem konstytucyjnym i na ustępstwa w ważnych sprawach państwowych wbrew swemu przekonaniu nie pójdą, więc jest to sojusznik całkiem chwilowy. Gdzież więc znajdzie centrum stałą i trwałą większość, gdy przyjdą na porządek dzienny sprawy wolności sumienia, samorządów i t. p., w których, jak wiadomo, skrajna prawica zajmuje stanowisko nieprzejednane.

W związku z tą sytuacyą w Dumie krążyły i krążą jeszcze po Petersburgu najróżnorodniejsze pogłoski i plotki, których obfitość i natarczywość przypominają czasy... drugiej Dumy. Nie wesołe to porównanie dla p. Guczkowa...

* * *

Tak więc cały Petersburg żyje pogłoskami, plotkami i wersyami, tylko jedna Rada Państwa po dawnemu jest spokojna i senna. Opowiadają tu wesoły epizod z posiedzenia centrum Rady, na którem referowano szereg spraw przy akompanjamencie powszechnego chrapania. Dopiero gdy jeden z radców wspomniał o p. Wialcewej, która „jechała specyalnym wagonem, ofiarowanym jej uprzejmie" przez jakąś kolej, wszyscy radcowie wyrwali się z drzemki i wzięli gorący udział w dyskusyi. Gdyby tak p. Wialcewą wybrać na członka Rady Państwa?

Najwięcej zajmuje teraz sz. radców sprawa wyborów nadchodzących, które przypadają na maj r. p. Część posłów z Rady pragnęłaby, aby te wybory odłożyć do lata, t. j. do skończenia tej sesyi, ale niewiadomo, czy znajdzie się większość dla tego wniosku, który musiałby przejść wszystkie instancye prawodawcze.

Dla nas, jak wiadomo, sprawa wyborów przyszłorocznych nie przedstawia się obojętnie, i bardzo chodziłoby o utrzymanie się przy obecnym „stanie posiadania", t. j przy 18 posłach, których w Radzie posiadamy. Jak jednak będzie—przewidzieć niepodobna.

Dodamy, że, według pogłosek, dwu posłów naszych do Rady, mianowicie pp. bar. Kronenberg i Korwin-Milewski, nie chce przyjąć mandatów na nową sesyę. Byłaby to szkoda dla naszej reprezentacyi, zwłaszcza brak p. K.-Milewskiego dałby się niewątpliwie odczuć.

Scevinus.

Przeciw Izwolskiemu.

—:—:—

«N. Fr. Presse» występuje bardzo ostro przeciw zapowiedzianej mowie Izwolskiego, który według treści tej mowy, ogłoszonej w dziennikach angielskich i rosyjskich, ma zaproponować autonomię dla Bośnii i Hercegowiny. Austro-Węgry jednak pod żadnym warunkiem nie zgodzą się, aby im proponowano, w jaki sposób mają ukształtować stosunki w Bośnii i Hercegowinie. Jeśli Izwolski taki warunek postawi to konferencyę można z góry uważać za wykluczoną, gdyż Austro-Węgry nie wezmą w niej udziału.

Przypuszczają, że pomysł autonomii pochodzi od Pasicza, który radził Izwolskiemu w ten sposób stworzyć nowe trudności dla Austryi.

Anabaptyzm w Polsce.

Pisma poznańskie donoszą o nowej, podejrzanej politycznie agitacyi wśród ludu polskiego w księstwie poznańskiem, nad Renem, w Westfalii, Królestwie, a nawet w Galicyi. We wszystkich tych miejscowościach kręcą się od pewnego czasu misyonarze anabaptyści, trudniący się propagandą; rozrzucają oni różne pisemka i broszury treści religijnej, jak „Słowo Żywota", „Przewodnik Chrześcijański", „Drogowskaz" i t. d. Misyonarze ci cieszą się sympatyą rządu pruskiego, który wszelkiemi sposobami starał się o osłabienie związku ludu polskiego z kościołem, wprowadzając niemiecką naukę religii, zniechęcając lud do świątyń zaprowadzaniem w nich niemieckich kazań i spisów. W Wielkopolsce od kilku już lat wskazywano katolikom niemieckim na to, że germanizacya jest zarazem protestantyzacyą i że zatem oni we własnym interesie wyznaniowym nie powinni popierać polityki rządowej, dopiero jednak teraz, gdy rząd sam odwrócił się od katolickiego centrum, zbliżyło się ono do polskiego społeczeństwa i zapragnęło mu pomagać. Jest to trochę za późno. Luteranizm nie posiada w Wielkopolsce sympatyi, rząd jednak, spostrzegłszy bezsilność wyznania rządowego, pozwolił na krzewienie herezyi anabaptystom, którzy w Niemczech nie są tolerowani. Pojawili się oczywiście liczni misyonarze, których przewodnik Jan Petrasz zorganizował całą propagandę. Urządzają oni zebrania w domach prywatnych, szkółki dla dzieci i młodzieży. Częstują tam kawą i ciastkami i nauczają, że świątynie nie są potrzebne, bo każdy człowiek jest sam przez się kościołem Boga żywego; że wszelkie obrządki religijne — to tylko wymysły duchowieństwa; że wreszcie nauka religii i katechizacya — to poprostu głupstwo, ponieważ Bóg objawił tylko Pismo św., trzeba zatem czytać biblię i to zupełnie wystarczy, bo choćby z początku nie wszystko było zrozumiałe, to jednak z czasem z pewnością Duch św. da każdemu zrozumienie,—jeno trzeba wytrwania. Oprócz tego głoszą, że koniec świata już blizki, nadchodzi sąd ostateczny przeto czas na pokutę, a nie na obstawanie przy rzeczach doczesnych.

Głównym środkiem agitacyi anabaptystów jest, jak pisze „Gaz. Toruńska"—suggestya. Wmawiają oni w siebie i w swych zwolenników, że „każdemu człowiekowi daje Duch św. tem więcej objawień wewnętrznych, im więcej oddaje się religijnemu życiu". Objawienie uważane jest za jedyne źródło poznania i zrozumienia Pisma św. Szukanie wewnętrznych objawień wyrabia się u nich w zboczenie fantazyi religijnej. Ta swoboda kierowania się w sprawach religii jedynie swojem zdaniem, swoją wyobraźnią, to fanatyczne zanurzenie się w prorocze natchnienia swego własnego „ja", wyradza niezdrowe wyobrażenie o pobożności, uganianie się za urojeniami. Skłonny do religijności lud polski łatwo się daje odurzyć tym wybujałym wyobraźniom religijnym. Fałszywa pobożność otacza ich urokiem w oczach, obojętnych na prawdziwe zasady wiary chrześciańskiej, przesądna surowość w zwalczaniu alkoholizmu już nie jedynie ze stanowiska społecznego i zdrowotnego, ale nawet religijnego, pilne wyzyskiwanie słabych stron jednostek z obozu katolickiego—wszystko razem czyni tę sektę dla ludności polskiej wielce niebezpieczną.

Niemałą rolę—według tejże gazety—odgrywa tu i pieniądz, wiadomem jest bowiem, że anabaptyści udzielają swym zwolennikom nieraz dość znacznych zasiłków pieniężnych. A pieniądz jest ogromną pokusą! Rządowi podoba się ta propaganda, bo nietylko podkopuje katolicyzm, ale zwolenników nowej w kraju sekty zachęca do pokuty, kontemplacyi, czytania biblii, a nie do obstawania przy ojcowskiej ziemi, którą niech sobie zabierają prusacy. Pocóż ona, po co wszystko ziemskie, kiedy się zbliża koniec świata!

Anabaptyści w Wielkopolsce cieszą się, jak już zaznaczyliśmy, dziwnymi względami policyi i władz rządowych. A że sekta ich jest zakazaną w Niemczech — jasnem jest przeto, w jakim celu i dla kogo oni pracują.

Agitacya przybrała takie rozmiary, że władza duchowna dyecezyi gnieźnieńsko-poznańskiej musiała zwrócić się do proboszczów osobnym okólnikiem, wzywając ich, aby przeciwdziałali namiętnej propagandzie. Zachęcają do tego swych czytelników wszystkie pisma poznańskie i zachodnio-pruskie, upatrując w anabaptyźmie wpływy i poparcie wojującej niemczyzny.

Smutne cyfry.

Na zebraniu Towarzystwa hakatystycznego w Gnieźnie sekretarz generalny Vossberg przedstawił zasmucający dla społeczeństwa polskiego obraz wyników akcyi germanizacyjnej w powiecie gnieźnieńskim.

W roku 1886 znajdowało się 28 tysięcy hektarów ziemi powiatu gnieźnieńskiego w rękach niemieckich, a 26 tysięcy w polskich. Obecnie niemcy mają 37 tysięcy hektarów, czyli że w 22 latach 9 tysięcy hektarów, t. j. 36 tysięcy morgów, przeszło w ręce niemieckie. Komisya kolonizacyjna posiada około 35 procent całego obszaru powiatu, za które zapłaciła około 22 milionów marek. Połowa posiadłości komisyi kolonizacyjnej pochodzi z rąk niemieckich. Na obszarze tym osiedlono do końca 1906 roku około 920 rodzin w 21 wsiach, a 18 dalszych wsi zakłada się. Pobudowano 23 szkoły — oczywiście protestanckie—3 kościoły ewangelickie, kilka domów modlitwy, oraz 29 domów gminnych. W roku 1885 mieszkało w powiecie gnieźnieńskim — nie licząc miasta — tylko 3,700 protestantów a 19,349 katolików; w 20 lat później zaś 8,270 protestantów. Liczba protestantów urosła zatem o 109 procent, gdy liczba katolików podniosła się tylko o 1 i pół procent. Także w mieście Gnieźnie zaszła skutkiem tego zmiana, w stosunku narodowości na niekorzyść polaków.

W żadnym innym powiecie nie uwydatniły się w sposób tak zastraszający następstwa lekkomyślności polskiej i smutnej gotowości do pozbywania się ziemi ojczystej, jak w gnieźnieńskim.

Ks. biskup Cieplak.

—)oo(—

Konsekrowany w Petersburgu w ubiegłą niedzielę nowy biskup mohylowski, ks. dr. Jan Cieplak, urodził się 17 sierpnia 1857 r. w Dąbrowie Górniczej, w rodzinie włościańskiej. Ukończywszy nauki gimnazyalne w Kielcach, w 1873 roku, wstąpił do dyecezyalnego seminaryum kieleckiego, po którego ukończeniu w 1878 r. został wysłany do rzymsko-katolickiej akademii duchownej w Petersburgu. Zaraz po wyjściu z Akademii, zaszczycony stopniem magistra św. teologii, w 1881 r. został powołany na profesora-adyunkta w tej wyższej uczelni teologicznej.

Od 1881—1888 r. wykładał teologię moralną i pastoralną. W r. 1888 został mianowany profesorem zwyczajnym, a w r. 1889 zaczął wykłady teologii dogmatycznej. Tak było aż do 1901 r., w którym utworzono oddzielną katedrę teologi specyalnej i oddzielną fundamentalnej. Ks. Jan Cieplak przyjął na siebie część specyalną i wykładał ją do ostatniego czasu. Jego praca „O przeistoczeniu chleba i wina podczas mszy św." przyniosła mu stopień doktora św. teologii. Wolne chwile od pracy naukowej ks. Cieplak poświęcał duszpasterstwu. Zakład wychowawczy „Ouvroir" (na 14 Linii) był przez 25 lat pod jego opieką kapłańską. Kilka lat był ojcem duchownym w ochronce *du bon pasteur*. Dodać musimy, że mnóstwo artykułów w pismach teologicznych i innych o sprawach religijno-kościelnych i społecznych wyszło z pod pióra dzisiejszego biskupa. Ks. Cieplak jest od r. 1900 kanonikiem katedry kieleckiej.

Reforma senatu.

Poseł do Dumy państwowej, prof. Dymsza, opracował, jak to już doniosły telegramy, projekt reformy senatu z polecenia podkomisyi sądowo-administracyjnej. Dn. 9 grudnia podkomisya ta rozpatrywała pomieniony projekt prawa. W sferach parlamentarnych przypisują wielkie znaczenie projektowi, ponieważ zgadza się na niego zasadniczo większość Dumy i ma on wszelkie szanse być przyjętym przez Dumę.

W memoryale, dołączonym do proprojektu p. Dymsza wyłożył w krótkości historyę senatu od początku jego istnienia, jakoteż wykazał, że praktyka życiowa XIX wieku zmniejszyła znacznie niezależność senatu na rzecz stale rosnącej i nie podlegającej kontroli władzy ministrów. Kontrola senatu już przed tem słaba, była sparaliżowana dzięki systemowi ustnych rozkazów Najwyższych, który szczególniej w ostatnich czasach stosowano na szeroką skalę. Przysługujące ministrowi

prawo odraczania decyzyi i wykonywania zarządzeń senatu wytwarzało zawikłanie w komentowaniu prawa, a przysługujące ministrowi sprawiedliwości prawo tranzlokowania senatorów z jednego departamentu do drugiego, zmniejszyło wolność opinii senatorów Nagromadzenie spraw sprowadziło do zera zadanie, ciążące na wyższym sądzie administracyjnym, jakim jest pierwszy departament. Konieczność reformy senatu wykazywała niejednokrotnie literatura prawna, konieczność tę uznawał również i rząd.

Stwierdza to między innemi pierwszy punkt ukazu z dn. 12 grudnia 1904 r., w którym powiedziano stanowczo, że konieczną jest rzeczą przedsięwziąć środki w celu ochrony prawa. Komitet ministrów po debatach nad urzeczywistnieniem tego punktu, doszedł do przekonania, że rozpatrzenie istniejącej ustawy senatu jest nieodzowne i postanowił utworzyć specyalną naradę dla opracowania projektu reformy senatu. Uchwała ta była zatwierdzona dn. 17 stycznia 1906 r. Specyalna narada pod przewodnictwem Saburowa opracowała istotnie odnośny projekt prawa, który w r. 1907 został wniesiony do Rady Państwa z inicyatywy prywatnej przez 39 jej członków. Ze swej strony minister sprawiedliwości wniósł do Dumy projekt reformy senatu. Projekt ministra sprawiedliwości też ogranicza znacznie ustawę b. komitetu ministrów; nie usuwa on najważniejszych braków, widocznych w obecnej działalności senatu, nie zabezpiecza samodzielności i niezawisłości senatu, nie zmienia nieprawidłowej sytuacyi prokuratoryi i t. d. Dlatego projekt ten wymaga zasadniczych zmian i uzupełnień.

By senat stał na straży prawa i był jego Najwyższym komentatorem i organem kontroli nad władzą wykonawczą, instytucya ta powinna być oparta według projektu prof. Dymszy na następujących podstawach:

Senatorzy są mianowani bezpośrednio przez władzę Najwyższą, która określa w sposób kategoryczny, w jakim departamencie ma zasiadać ten lub inny senator. Senatorami mogą być mianowane tylko osoby, które odebrały wyższe wykształcenie, z pośród następujących kategoryi: z senatorów (przechodzących z jednego departamentu do drugiego), oberprokuratorów i wiceprokuratorów, którzy urzędują w ciągu nie mniej, niż pięciu lat, z osób trzeciej kategoryi, a z urzędników trzeciej klasy tylko te, które niemniej 5-ciu lat zarządzały poszczególnymi wydziałami, zarówno w zarządach centralnych, jak i w samorządach miejscowych; z gubernialnych marszałków szlachty, prezesów gubernialnych zarządów ziemskich, prezydentów miasta, którzy pozostają na tem stanowisku nie mniej 6 lat i osób, mających stopień naukowy doktora praw. Na każdy wakans departament przedstawia władzy Najwyższej przynajmniej 2-ch kandydatów. Godność senatora dożywotnia i senatorowie są nieusuwalni. Nie mogą oni być przenoszeni z jednego departamentu do drugiego bez ich zgody. Przewodniczący w departamencie są mianowani przez władzę Najwyższą. Senator otrzymuje wynagrodzenie w kwocie 10 tys. rb. rocznie. Sprawy w departamencie rozstrzygają się też zwykłą większością głosów. Prawa i obowiązki oberprokuratora i wice prokuratorów są określane stosownie do obecnego ich stanowiska w departamentach kasacyjnych. W sprawach dotyczących kontroli, ochrony i komentowania prawa ministrowie i wice-ministrowie uczestniczą w rozstrzyganiu ich na równych prawach z senatorami. W sprawach, dotyczących sądownictwa administracyjnego, oddania pod sąd osób urzędowych za występki, ministrowie i wice-ministrowie nie mają jednak głosu decydującego. Ministrowie donoszą pierwszemu departamentowi o swych nadzwyczajnych zarządzeniach i o przyczynach, które spowodowały te zarządzenia. Wszelkie takie zawiadomienia są rozpatrywane w departamencie poza zwykłą koleją spraw. Jeśli senat uzna, że przedsięwzięte zarządzenia przekraczają zakres pełnomocnictwa danego ministra, to kasuje go. Jeśli poczynione przez ministra w nadzwyczajnych okolicznościach zarządzenia nie są przewidziane przez prawo, to senat powinien przestrzegać, by po upływie 6-ciu miesięcy minister wniósł do instytucyi prawodawczych projekt odnośnego prawa. Senat ma prawo skasować całkowicie lub zawieszać działalność tych okólników ministra, które wykraczają przeciwko prawu. Senat może również czynić przedstawienia władzy Najwyższej o zarządzenie rewizyi senatorskich w poszczególnych miejscowościach lub instytucyach. Jeśli minister w ciągu dwóch miesięcy nie doniesie senatowi o jakiej sprawie, to senat żąda wyjaśnień w terminie dwutygodniowym, a jeśli wyjaśnienia takie nie zostaną dostarczone w tym terminie, to sprawa zostaje rozstrzygnięta bez względu na opinię ministra. Posiedzenia senatu, rozważające skargi osób prywatnych i instytucyi, są jawne. Wyroki wydziałów departamentu są ostateczne i nie mogą być zaskarżone. Mianowanie i dozór wyższy nad prokuratoryą senatu należy do ministra sprawiedliwości.

Projekt ten został przyjęty przez podkomisyę bez zmian.

Ze stosunków Łódzkich.

Współpracownik „Kur. Łódzkiego" rozmawiał z jednym z wybitnych przedstawicieli przemysłu łódzkiego, który udzielił mu następujących informacyi:

„Przemysł łódzki przeżywał kilkakrotnie różne przesilenia, lecz teraz o żadnem z nich nie może być mowy. Wszystko idzie zupełnie normalnie, zapasy starego towaru zostały wyprzedane, a zapotrzebowania napływają stale, wiadomości od komisyonerów, wysłanych do Rosyi, nadchodzą pomyślne. Przemysł moskiewski istnieje oddawna i, bezwątpienia, będzie się rozwijał stale. Z tą ewentualnością fabrykanci łódzcy muszą się liczyć, bo to jest nieuniknione, lecz to chyba nie może być jeszcze dostatecznym powodem, aby dlatego, że przemysł moskiewski istnieje, robotnicy nasi musieli ponosić takie ofiary. Już dziś w niektórych fabrykach robotnicy zarabiają zaledwie tyle, ile zarabiali przed ostatnimi strajkami. Obniżenie płacy zarobkowej nastąpiło od 10 do 30 procent. W daleko gorszem położeniu znaleźli się robotnicy mniejszych fabryk, jak tkalnie zarobne, wykończalnie, farbiarnie i t. d. Im obniżono płacę zarobkową o 50 proc. i więcej. W dużych fabrykach przy obniżaniu płacy zarobkowej trzymano się jakiegoś systemu, robiono różne uwzględnienia, czego znowu nie można powiedzieć o fabrykach mniejszych, gdzie powodowano się tylko jedną zasadą: aby więcej obniżyć. Są fabryki, w których obniżano płacę robotnikom po kilka razy, przyczem zapowiadano im zawsze, że w razie niezgodzenia się na niższe warunki płacy fabryki będą zamknięte na czas nieograniczony. Rzecz prosta, że robotnicy zgadzają się na te warunki, bo nie mają na razie innego wyjścia, lecz łatwo wyobrazić sobie: jaki panuje wśród nich nastrój, którego skutki dla przemysłu łódzkiego mogą być okropne. A skutki te niedługo każą na siebie czekać. Nie chcę być złym prorokiem, lecz obawiam się, że na wiosnę Łódź czekają nowe wstrząśnienia. Bodajbym się pomylił!"

KRONIKA PROWINCYONALNA.

—:—

(Z pism i od korespondentów).

— **Rewizye i aresztowania.** W Żytomierzu w nocy na dzień 9 grudnia dokonano całego szeregu rewizyi, przyczem kilka osób zaaresztowano. U wielu znaleziono książki i odezwy, niektórym zabrano dokumenty i paszporty.

— W Cwietkowie, pow. czerkaskiego, po rewizyi zaaresztowano Wierę Szapiro, u której znaleziono nielegalne druki. Odstawiono ją do więzienia.

— W m. Horodyszczach, pow. czerkaskiego dokonano bezowocnej rewizyi w drukarni M. Brodeckiego.

(«K. W.»)

— **Nowe stowarzyszenie.** W Berdyczowie zorganizowało się nowe Towarzystwo pedagogiczne, mające na celu zjednoczenie wszystkich berdyczowskich nauczycieli, wykładających zarówno w szkołach, jak i domach prywatnych. Do zarządu wybrani zostali pp.: Olszewski, Czudakow, Tomalin, Lewczenko, Markowski, Suzaniewicz, Pieski, Żuk i pani Friedowa.

(«Woł.»)

— **Rabunki.** W Monasterzyskach, gub. kijowskiej do mieszkania jednego byłego robotnika cukrowni, który za kalectwo otrzymał 455 rb., wtargnęli w nocy jacyś rabusie, którzy zażądali wydania pieniędzy. Robotnik jednak na szczęście w przeddzień oddał pieniądze do kasy oszczędności. Rabusie zaczęli przetrząsać chatę, a nic nie znalazłszy pobili robotnika, przestraszywszy się jednak krzyków jego żony, uciekli.

— We wsi Lewkowcach, pow. bracławskiego, do mieszkania zamożnego włościanina Kazaczkowa, wtargnęli w nocy bandyci, którzy zaraniwszy ojca i syna Kazaczkowów, wzięli się do kobiet. Te jednakże poczęły wołać o pomoc, rabusie więc przestraszeni zażądali tylko wydania pieniędzy, a otrzymawszy 600 rb. uciekli.

(«K. W.»)

— **W Horbulowie**, pow. radomyskiego, schwytano w tych dniach dwa gołębie pocztowe z pierścionkami na nogach. Pierścionki owe nosiły napisy: 1 szy «Nr 127 — P. 0. 80», 2-gi «Nr 1,063 — P. 0. 90», oprócz tego miały wyryte herby rosyjskie.

(«O. R.»)

Mały fejleton.

Święta...
Nowy rok...
Pożądanie nowych prenumeratorów i pożądanie starych prenumeratorów.
Ogłoszenia...
Wiecie...
Reklamy...

Mógł-bym tak pisać bez końca coraz bardziej skracając wiersze ku ogromnej zazdrości moich kolegów fachowych, którzy z podobnych wierszy... Dziennik i za tak krótkie wiersze — płacił...

Ostatecznie i to jest także — reklama...

No, bez tego — nie można...

Najkrótszym jest — brzuch, najtrudniejszą do wypełnienia — kasa, najłatwiejszym do osiągnięcia — ideał... na papierze...

Więc: ideał, kasa, brzuch — w teoryi... Bo praktyka porządek ten często niemiłosiernie odwraca...

Il faut manger, il faut boir, il faut vivre!... mawiał lady i gdy pan, że się tak, z brzydką, lecz posażną panią...

Nie sądź atoli szanowny czytelniku, aby „pożądanie prenumeratorów" było cechą pism, wydawanych wyłącznie dla zarobku.

Przeciwnie.

Redaktorzy pism ideowych są jeszcze bardziej na wzrost czytelników łasi...

Panowie ci usiłują świat przekonać, że nie mogą przecie oni wydawać pism — dla samych siebie.

Nie, tego — nie pragną: *wszystkim* się podobać, rodzby liczbę swoich zwolenników zwiększać — *ad infinitum*.

Taka jest psychologia ojców i kierowników wydawnictw peryodycznych.

Bo psychologia prenumeratorów *in spe* jest zupełnie inna...

Oni wszyscy bez wyjątku serdecznie pragną wszystkim czytelnikiem, ale tylko, aby wzrost *prenumeraty* odbywał się... ich kosztem.

To też są i takie domy, gdzie z największą przyjemnością odczytują się dzienniki — naprzykład... przeszłoroczne.

Tu techce nerwy — sam proces czytania...

I tu żadne ogłoszenia, obietnice i reklamy stanowczo nie pomogą.

Czarny Jegomość.

Posiedzenie rady miejskiej z dnia 11-go grudnia.

Rada z ożywieniem obradując nad propozycyą jednego radnych, właściciela drukarni Słusarowskiego, o oddawanie mu obstalunków w ciągu roku przyszłego przez zarząd miejski. Kwestyę poddano pod głosowanie i znaczną większością głosów propozycyę uchylono, przyjmując ofertę dotychczasowego kontragenta miejskiego, Kruglańskiego.

Po odbytem głosowaniu na porządku dziennym dalszy ciąg rewizyi przystani. Sprawa ta do tego stopnia roznamiętnia mówców i ogół słuchających, że dzwonek przewodniczącego nie milknie ani na chwilę, a epitety w rodzaju: «szpieg» nie są rzadkością.

Ostatecznie stwarza się dziwna sytuacya: składa sprawozdanie komisya rewizyjna, wybrana sama radę i składająca się z ludzi zaufania, a w roli opozycyi występuje głównie nie nadzór brzegowy, którego odpowiednie ograniczania... I w ... przejed... wie za... przeciw so... niejś za... st rewi... punkty ... ają, że ... zowaną. ... rywano ... o po... j miej... c. Dy... pomimo, ... nośnym ... ej stro... drugiej z ... realnym ...

Na mocy układu, zawartego między Wydawcą „Nowin Polskich", p. Janem Młodaszewskim, a Redakcyą naszego pisma, wszyscy prenumeratorzy „Nowin" będą otrzymywali „Dziennik Kijowski". Z dniem 15 b. m. w piśmie naszem wprowadzony zostanie specyalny dział, poświęcony sprawom odeskim i okolic Odesy. Oprócz tego, aże by ułatwić przesyłanie prenumeraty i ogłoszeń, przeznaczonych do „Dziennika Kijowskiego", Administracya nasza założyła w Odesie (Chersońska 44 m. 7) filię tymczasową, do której też zechcą zwracać się osoby, zamieszkałe w Odesie, zarówno w sprawie prenumeraty, jak i ogłoszeń. Od dn. 15 grudnia zostanie również zorganizowana sprzedaż odrębnego „Dziennika" w kioskach i u roznosicieli.

KRONIKA.

— **Wigilia.** Onegdaj w dzień wigilii nowego stylu zarząd „Taniej kuchni" urządził tradycyjną wieczerzę wigilijną. Już od godz. 7-ej lokal jadłodajni zaczął się wypełniać i około godz. 8-ej do stołów zasiadło kilkudziesięciu biesiadników. Przed wieczerzą goście przełamali się opłatkiem z opiekunką „Taniej kuchni", panią Potocką, poczem na stole ukazały się wigilijne potrawy, barszczyk, ryby i t. d. Wkrótce też wytworzyła się ciepła atmosfera rodzinna, pod wpływem której uczestnicy zapomnieli, że zasiadają przy stole restauracyjnym.

— **Nowy dworzec kolejowy.**—Onegdaj otwarto wreszcie nowy dworzec pasażerski. Mieści się on w lokalu tymczasowym, odpowiadającym przedewszystkiem wygodzie publiczności. Jednem z głównych udogodnień jest podział go na dwie części — dla pociągów odchodzących i przychodzących. Dworzec posiada 4 wejścia: I—dla pasażerów 4-ej klasy, II—dla 3 klasy, III—dla 1 i 2 ej klasy, IV—dla pociągów letnich. Każde wejście prowadzi do przedsionka, z którego na prawo wchodzi się do pociągów, na lewo—do kas. Nad każdą kasą umieszczony jest zegar, z którego każdy do pociągu... Wewnątrz lokal jest obszerny, jasny.

W pierwszym dniu otwarcia dworca nastąpiło małe fiasco: wskutek zepsucia się mechanizmu, wprawiającego w ruch zwrotnice, pociągi opóźniły się o 15—20 minut.

— **Kółko aeronautów.** W dniu 18 grudnia o godzinie 1 w poł. w IV audytoryum politechniki odbędzie się zebranie, celem zredagowania projektu ustawy, wypracowanej przez komisyę, wybraną na organizacyjnem zebraniu z d. 1 b. m.

— **Odmowa.**—Zarząd szpitala dla robotników powiadomił ziemstwo kijowskie, że nie może mu udzielić miejsca dla chorych na tyfus plamisty z Sołomenki i Szulawki, ponieważ w szpitalu dla chorych infekcyjnych, obliczonym na 16 osób, znajduje się 35 chorych, z tej strony — każde zwalniające się miejsce musi być zarezerwowane dla chorych z miasta, w którem również panuje tyfus plamisty i z którego zapomogi szpital korzysta od chwili swego założenia.

— **Nominacya.** — Minister sprawiedliwości powiadomił prezydenta miasta, p. Djakowa, o Najwyższem mianowaniu go zastępcą członka komisyi senatu do spraw zbrodni stanu.

— **Sprawy kanalizacyjne.** — Dyr. wydziału sanitarnego, p. Burczak spostrzegł, że na ulicy Wozdwiżenskiej ciecze kanalizacyjne z niektórych kamienie spływają bezpośrednio na ulicę. Po zebraniu szczegółowych informacyi, okazało się, że na rozkaz policyi zostały wyłączone z sieci kanalizacyjnej posiadłości, których właściciele samowolnie przyłączyli je do kanalizacyi miejskiej. Ponieważ zarządzenie powyższe ujemnie wpływa na ogólny sanitarny stan miasta, p. Burczak wystosował do zarządu miejskiego prośbę o wstrzymanie polecenia policyi.

— **Czy nie mistyfikacya?** — Wczoraj redakcya wieczornej gazety „Poslednija Nowosti" otrzymała pocztą miejską następujący list od czernihowskiego jakoby sławnego rozbójnika, A. Sawickiego:

„Szanowny panie redaktorze, zechce pan umieścić w swem poczytnem piśmie następujące sprostowanie. W tej chwili zupełnie wypadkowo wpadł mi do ręki wczorajszy numer „Kijowskiej Myśli", w którym znajdował się przedruk z „Birż. Wiedom." o zabójstwie pani Charczenko i przedsiębiorcy Weicmana. Morderstwo to korespondent wymienionej gazety przypisuje mnie. Bardzo jestem oburzony zarówno na zwierzęce zabójstwo, jak i na postępek korespondenta, który przypisuje mi na podstawie jakichś bezsensownych pogłosek to, wyrażając się jego językiem, „iście tatarskie" morderstwo. Bardzo upraszam osoby, interesujące się mną, o zbieranie ściślejszych informacyi, lub też o poczekanie do wiosny, w tym bowiem czasie zamierzam, korzystając z chwilowego odpoczynku, opracować swe notatki, które cały czas prowadziłem i które chcę wydać w formie pamiętnika.

Proszę przyjąć wyrazy szacunku — Aleksander Sawicki".—Kijów—11 grudnia 1908 r.

PS. „Sprostowanie niniejsze przeznaczam dla publiczności miejscowej, z korespondentem zaś „Birż. Wied." porozumiem się osobiście".

— **Pożar w szpitalu Aleksandrowskim.** Wczoraj o godz. 8-ej wieczorem spostrzeżono ogień w baraku dla robotników w szpitalu Aleksandrowskim Natychmiast zaalarmowano oddziały straży ogniowej, lecz pomimo energicznej pomocy, barak spłonął do szczętu. Nieszczęść z ludźmi nie było.

OSOBISTE.

— Wczoraj przyjechał z Petersburga poseł do Dumy, prof. I. Łuczycki.

— P. Maurycy Szmitt, dyrektor cukrowni Spiczyńce, obejmuje stanowisko dyrektora fabryki cukru Pohrebyszcze.

— PODPALENIE. W dn. 11 grudnia zrana w realności Nr 37 przy ul. Bulw.-Kudriawskiej dostrzeżono ślady nieudanego podpalenia domu. Jeden z węgłów był oblany naftą, obok leżały kawałki spalonego papieru i gałganów. Sprawcy zamachu dotychczas nie ujęto.

— KARA ADMINISTRACYJNA. Mikołaj Kuziutin skazany został na 7 dni aresztu przy policyi za noszenie rewolweru, bez pozwolenia na posiadanie takowego.

— UJĘCI ZŁODZIEJE. Na t. zw. «Tołkuczce» stójkowy padolskiego cyrkułu zatrzymał onegdaj dwóch podejrzanych osobników, niosących całą pakę różnych ubrań, a w tej liczbie kosztowne futro. Zaaresztowani J. Cz. i M. Bogdanow przyznali się, że kradzież popełnili u jednego z obywateli perejasł. pow. gub. połtawskiej.

— ARESZTOWANIE. Na placu Ratuszowym zaaresztowano złodzieja recydywistę Michała Chojnackiego i jego towarzyszkę B. Dmitrowową. Chojnacki miał na sobie czapkę elektrotechnika.

— POŻAR. Onegdaj wieczorem wybuchł pożar w domu Nr 20 przy ul. W. Żytomierskiej, należącym do J. Czokołowa. Ogień bardzo prędko został stłumiony.

— ZUCHWAŁA GRABIEŻ. Onegdaj pod wieczór na Besarabce trzech rzezimieszków napadło na przechodzącego I. Kotonczaka. Rabusie zabrali mu 170 rb. i papiery i umknęli. Poszkodowany rzucił się w pogoń za nimi, jednego nawet opryszka schwytał za palto, ale ten zostawił mu je w ręku, a sam uciekł.

— STRACENIE. Wczoraj w nocy na Łysej Górze stracono dwóch morderców Ostrowskich—Reszetiłło-Wiśniaka i Janowskiego. Pozostali dwaj—Bajda i Chałepienko są jeszcze w więzieniu.

— Tej samej nocy powieszono R. Ragozę, skazanego na śmierć za napad na dom Chaninej we wsi Puszkarach, pow. nowogród-siewierskiego.

— KRADZIEŻE. Z mieszkania Ch. Zasławskiego, przy ulicy M.-Błagowieszczeńskiej Nr 9, skradziono rzeczy za 136 rb.

— W domu Nr 3 przy ulicy Chorewej okradziono na sumę 100 rb. mieszkanie F. Halperina.

— Na placu przed dworcem kolejowym I. Karpience skradziono portmonetkę z 15 rb. i dokumentami.

— WYDAWNICTWA PORNOGRAFICZNE. Kijowski czasowy komitet prasowy wydał rozkaz skonfiskowania wydanych przez Markowa trzech pocztówek, treści pornograficznej, oraz 2 broszur — 1 i 2 części «Opowiadanie Mani».

Z SĄDÓW.

Wyrok w sprawie organizacyi wojennej w Humaniu.

Wczoraj po trzygodzinnej naradzie kijowski sąd wojenno okręgowy ogłosił wyrok w sprawie szeregowców 175 Baturynskiego pułku piechoty, oskarżonych z art. 131 i 102 now. kod karnego. Felczer Mikołaj Morgunow i szeregowiec Grzegorz Andruchow skazani zostali na pozbawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie. A. Cykałę i N. Iwliewa uniewinniono. Z powodu choroby P. Bassaniaka, sprawa co do niego została wyodrębnioną.

Uczniowie rewolucyoniści.

Izba sądowa kijowska przy udziale przedstawicieli stanów rozpatrywała wczoraj sprawę b. ucznia VIII klasy 2 gimn. kijowskiego Grzegorza Posławskiego, lat 20, i b. ucznia gimnazyum Petra Lwa Tompakowa, lat 19, stających przed sądem pod zarzutem rozpowszechniania proklamacyi partyi socyal-rewolucyonistów: pierwszy na stacyi Motowiłówka w dniu 29 czerwca 1907 r., drugi około stacyi Wasylków w dniu 3 września tegoż roku. W mieszkaniach ich w Kijowie wykryto przy rewizyi broszury i proklamacye treści przeciwpaństwowej. Obecnie Tompakow zbiegł za granicę. Posławski odpowiadał z 1 cz. 102 i 1 cz. 126 art. now. kod. karnego. Obronę wnosili J. Goldenwejzer i Margolin. Rozprawy toczyły się przy drzwiach zamkniętych. Po krótkiej naradzie izba skazała Posławskiego na pozbawienie praw stanu i zesłanie na osiedlenie.

KRONIKA POLSKA.

— **Sprawa Siczyńskiego.** Badania lekarskie stanu umysłowego Siczyńskiego dotychczas jeszcze nie są ukończone. Rzeczoznawcy lekarze mają być u niego jeszcze trzy razy, a ponadto przesłuchanych ma być jeszcze 17 osób w kierunku szczegółów, potrzebnych dla lekarskiego orzeczenia. Jak donosi ukraińskie «Diło», rozprawa odbędzie się prawdopodobnie w połowie stycznia 1909 r.

— **Strajk w politechnice lwowskiej.** Strajk manifestacyjny w politechnice lwowskiej został zakończony w środę rano, a epilogiem jego był wiec, na którym wybrano komitet strajkowy wykonawczy. W skład tego komitetu weszli przedstawiciele wszystkich towarzystw młodzieży technickiej i referenci poszczególnych wydziałów.

— **Awantury na obchodzie.** We Lwowie urządzili starorusini koncert w Domu narodowym, w celu uczczenia jubileuszu Ojca św. Gdy prof. Swistuń ukończył przemowę okrzykiem «Mnohija lita!» na cześć Piusa X-go i publiczność powstała z krzeseł, na galeryi rozległ się ogłuszający świst, a na salę posypały się kartki z hektografowanym protestem przeciw uroczystości. Kilku członków komitetu udało się na galeryę zaprowadzić tam spokój. Przedtem jednak studenci, demonstrujący w ten sposób, opuścili galeryę i zgromadzili się u wejścia do sali, a gdy ich nie dopuszczono do wnętrza, starali się wtargnąć drzwiami bocznemi, co im się nie udało. Wezwano policyę, która wyparła awanturników z Domu narodowego, przyczem 8 z nich aresztowano. Demonstranci ruszyli następnie przed bursę Domu narodowego przy ulicy Kurkowej, gdzie powybijali szyby, a znajdujący się wewnątrz uczniowie-bursacy jednocześnie poniszczyli meble i drzwi, na znak, iż solidaryzują się z demonstrantami. Awanturę urządzili akademicy ruscy, należący do odłamu radykalnego obozu staroruskiego.

— **Zebranie «Macierzy Polskiej».** W sali «Oguiska» w Petersburgu w poniedziałek dnia 8-go grudnia, odbyło się ogólne zgromadzenie członków petersburskiej «Macierzy Polskiej». Na rok przyszły wybrane zostały następujące osoby: do zarządu pani Jad. Moszyńska, oraz pp.: Hen. Koskowski, Jan Krzakowski, Jan Pietraszewski. Do rady nadzorczej pani Jan. Olszamowska, oraz pp.: Józ. Nowakowski, And. Wierzbicki; do komisyi pedagogicznej: pani St. Cwierdzińska, Marta Kochówna, W. Studnicka, oraz pp.: M. Łaski, Ad. Sawicki; do komisyi finansowej — pani Jad. Baranowicz, Em. Elżanowska, Z. Łaska, oraz pp.: Wład. Krassowski i Er. Zieleński.

— **Cofnięte rozporządzenie.** Z Poznania donoszą: W pow. wrocławskim zażądał komisarz od Towarzystw robotniczych w swym obwodzie podania spisu członków i innych wykazów, ponieważ uważa je za Związki polityczne. Przeciw rozporządzeniu komisarza zwrócono się do landrata, który zniósł to rozporządzenie.

— P. **Stanisław Libicki** wystąpił ze stronnictwa demokratyczno-narodowego.

Ustąpienie pruskiego ministra oświaty.

Ustąpienie ministra oświaty, p. Holle, uważają za pewne. Już od dwóch miesięcy bawi on na urlopie, z którego więcej nie powróci.

Jako bezpośrednią przyczynę jego ustąpienia uważają zajście, do jakiego przyszło między cesarzem Wilhelmem a tym ministrem podczas pobytu króla greckiego w Berlinie, przy sposobności zwiedzania wystawy sztuk pięknych. Wtedy cesarz Wilhelm przedstawił ministra Hollego królowi greckiemu w sposób, który dał Hollemu do poznania, że nie cieszy się względami cesarza. Holle natychmiast po tem zajściu wyjechał.

Równocześnie z ustąpieniem ministra Hollego ma nastąpić reorganizacya pruskiego ministerstwa oświaty.

ADAM SZELĄGOWSKI. 9)

Notatki z podróży.

—:—

Cordova—Eskurial.

Cordova leży nad tym samym Guadalquivirem, co Sewilla, nieco tylko w górę rzeki. Ale gdy wybrzeże sewilskie przedstawia wspaniałą przystań, z setkami masztów, z pióropuszami kominów okrętowych, z gwarem i ruchem prawdziwie portowym, tutaj w Cordovie Guadalquivir pędzi swoje mętne, czerwonawe fale nie w obramowaniach nadbrzeży, lecz wśród nagiej zieleni, zagrodzony miejscami przez sztuczne kamienie, groble z czasów jeszcze maurytańskich, jak Molino de Martos.

Jeden tylko most, przerzucony na przeciwny brzeg rzeki, wskazuje drogę do Ecija. Pierwsi zbudowali go jeszcze Rzymianie, mistrze w zakładaniu dróg i budowaniu mostów. To też wszystkie jego szesnaście arkad są typowe łuki rzymskie. Brama, wiodąca z tej strony do miasta, maurytańska Bib al-Kantara znikła już dawno. Zastąpił ją łuk tryumfalny, w stylu doryckim zbudowany na żądanie Filipa II przez Herrerę i służący za wstęp do miasta z tej strony, gdzie się wznoszą mury starożytnej moszei i szczątki starego maurytańskiego pałacu.

Widok z mostu rzymskiego jest rzeczywiście bardzo piękny. Nie brakuje mu niczego do zaciekawienia podróżnego: i omszałych ruin, i czworobocznych wież kościelnych, i starej, z pewnego wzniesienia spoglądającej na wody Guadalquiviru, katedry.

Poza tym malowniczym archaicznym zakątkiem próżno jest szukać więcej ciekawego w środku miasta. Można go obejść dookoła w niespełna godzinę.

Daremnie zapytujemy siebie, gdzie się podziało to miasto sławne, liczące niegdyś setki tysięcy ludności, owa Mekka świata muzułmańskiego na zachodzie. Było tu niegdyś ponoć do dwustu tysięcy domów, sześćset moszei, dziewięćset łaźni wschodnich, oprócz licznych pałaców, bibliotek i innych budynków publicznych.

Tysiąc ubiegłych lat zdołało zetrzeć i pokruszyć na proch wszystko, ocalało tylko jeszcze, co było sercem życia dawnych mieszkańców, jedna jedyna świątynia na świecie, nad którą piękniejszej nie widziało żadne oko muzułmańskie ani tutaj, ani na wschodzie—moszea, dziś katedra w Cordovie.

Przedstawia ona sobą jeden olbrzymi czworobok. Ale mury zewnętrzne, z wielkich ciosów wzniesione, nie mówią nam jeszcze nic o wewnętrznej wspaniałości świątyni. Zwyczajem wschodnim przedstawiają one jedną szarą masę, u góry zakończoną zębatym krajkiem. Tylko od czasu do czasu między podpierającymi je kontrafortami pokazują się wspaniałe oddrzwia maurytańskie, dziś zamurowane. Niegdyś przezierało tędy całe wnętrze moszei, tysiące kolumn, biegnących na powitanie gościa, od każdej z dwudziestu dwu bram.

Dzisiejsze wejście do katedry, ciężkie spiżowe drzwi, ujęte są w zwykłą podkowę maurytańskiego portalu. Dawno pełnią już one tu służbę, jak wskazuje na to ich napis literami kufickiemi: „Allah rządzi i opiekuje się światem", obok gotyckiego napisu „Deus".

Tu, nad tą bramą wznosi się dzisiejsza kampanilla, która zastąpiła dawny minaret, podobny do Giraldy, dziś zupełnie zniekształcony i popsuty. Przechodzimy przez tak zwane Puerta del Perdan, i dostajemy się na wielki dziedziniec, wysadzany pomarańczami i palmami. Jestto miejsce abluicyi dawnych muzułmanów, dziś przemienione na chiostro chrześcijańskie, bez tego zacisza jednak i zadumy, jakie posiadają krużganki klasztorne gotyckie.

Wprost z tej żywej alei pomarańczowej przechodzimy w inne alee kolumn marmurowych, jaspisowych i alabastrowych, biegnących w prostym kierunku przed oczyma widza, rozścielających się i krzyżujących, jak drzewa, regularnie sadzone w lesie. Nie wiedzieć co podziwiać więcej, czy te wiotkie, smukłe kolumny żłobkowane i rzeźbione o najfantastyczniejszych kapitelach—rzymskich, gotyckich i maurytańskich, czy opierający się na nich podwójny łuk maurytański, jeden zawieszony w powietrzu, drugi wsparty o sklepienie, jakby baldachim, koloru białego w czerwone pasy. Zda, się jakoby ta kolumnada nie miała ani początku, ani końca.

Jeszcze dziś pomimo częściowego zburzenia wnętrza dawnej moszei przetrwało na swoim miejscu ośmset pięćdziesiąt tych kolumn. Było ich niegdyś tysiąc i dwieście dziewięćdziesiąt trzy. A ich szeregi, zamykało dwadzieścia jeden wrot na zewnątrz. Mogło się wtedy zdawać, że moszea nie ma ani drzwi, ani ścian. Ten sam zresztą pomysł powraca i w sposobie budowy Alhambry.

Jest to wogóle nader ciekawe, jak sztuka przystosowuje się do nich, do całego otoczenia, wśród którego wyrosła. Tak architektura północna wytężyła cały swój wysiłek, aby wyciągnąć w górę głuche ściany bazylik romańskich, przebić w nich wysokie okna i prześwietlić niemi wnętrze świątyni, w które poraz pierwszy gotyk zdołał rzucić mgławy odblask posępnego nieba północy, rozweselając go blaskiem migotliwym różnobarwnych witraży.

Na południu błogosławieństwem jest cień. Dlatego ludzie tutaj budowali domy, w których patia pod gołym niebem były miejscem odpoczynku i ochłody, wznosili świątynie, jak ta moszea, gdzie panował półmrok w przeciwieństwie do oślepiającego blasku słońca i gdzie wzrok, nasycony przezroczystem niebem, lubował się mieniącem się światłem lamp, zawieszonych u stropu świątyni.

Ten strop stanowiła niegdyś taka sama mozaika drzewna i marmurowa, jak w Alhambrze, a w każdej niszy gorzała jedna ze stu srebrnych lamp, napełnionych wonną oliwą.

Nie trzeba zresztą wyobraźni dla odtworzenia sobie wyglądu jednej z takich nisz.

Niektóre z nich zachowały się dotąd w tym samym stanie, jak za czasów Abderrahmanów lub Hakimów. Ocalały one w podobny sposób, jak zwykle dzieła sztuki ratują się przed zalewem barbarzyństwa. Jedną z nich przerobiono na kaplicę św. Fernanda (capilla de San Fernando). Druga wiodąca do sanctuarium mahometańskiego została obróconą na kaplicę św. Piotra. I tutaj ołtarz chrześcijański zasłonił sobą i uratował to, co było najbardziej przeznaczone na zgubę, niszę z dwojgiem małych okienek, zwróconych na wschód w stronę Kiebli, czyli w kierunku Mekki—mikrab, czyli miejsce „święte świętych" muzułmańskie.

Ta sama wyobraźnia, co stworzyła Al Dzainat, ogrody raju mahometańskiego, pracowała nad przyozdobieniem moszei w Kordobie. I tu cudowne jezioro, którego wody miodowej słodyczy zimne są jak lód, a przezroczyste, jak kryształ, wita na dziedzińcu wiernych, jak w rajskiej krainie rzeka Al-Kanter. I ta ziemia, usypana w miejsce piasku i kamieni, perłami i hyacentami, które kiedyś wyobrażała podłoga mozaikowa, dziś zastąpiona zwykłemi kostkami Lśnią jeszcze przecież perłami i dyamentami ściany Mikrabu, jak szaty wiernych w ogrodach Al Dzainatu. Na czterech smukłych kolumnach z zielonego jaspisu i lazurowego malachitu wspiera się pełna podkowa maurytańskiego łuku. Ściana, w której się mieści mikrab, jest wyłożoną mozaiką o wzorzystym deseniu roślinnym i zagadkowych arabeskach. Kopuła wysokości dziewięciu metrów cała jest wyciosana z jednego bloku marmuru.

Wierni dopuszczeni na to miejsce obchodzili go siedmkrotnie na kolanach, i ślady tych pobożnych pielgrzymek dziś znaczą jeszcze wgłąbienia w posadce i wytarte ściany marmurowej niszy. Chrześcijańscy zdobywcy ochrzcili to sanctuarium muzułmańskie pogardliwem mianem, które oznacza dosłownie obdartą z mięsa kość.

Łatwiej jest nam dzisiaj zapomnieć pogardę dla islamu, jak przebaczyć pastwienie się nad sztuką arabską.

Renesans hiszpański (plateresco) zepsuł na zawsze całość moszei, wyrzucając sześćdziesiąt trzy kolumn środkowych, a na ich miejsce wstawiając nawę z transeptem dla chóru i wielkiego ołtarza. Stało się to za przyzwoleniem Karola V na żądanie kapituły a pomimo woli rady municypalnej która zagroziła nawet śmiercią robotnikom, zajętym przy burzeniu starożytnej moszei. Karol V jednak sam później potępił to dzieło zniszczenia, wyrażając się do członków kapituły: mieliście w swych rękach rzecz jedyną na świecie, zmieniliście na coś pospolitego.

Dziś z wnętrza moszei zniknęły już ślady dawnej wiary islamu. Może pamiętają o niej jeszcze ptaszęta, bujające w pomarańczowym gaju pana—dusze wiernych, poległych w boju za islam według wierzeń koranu. I czekają rychło archanioł Izrael uderzy w trąbę na sąd ostateczny, kiedy przejdą za prorokiem mahometan poprzek wązki, jak ostrze miecza most Al Syrat do tego raju, którego odbiciem na ziemi miała być ta moszea. (D. c. n).

Ostatnie wiadomości.

Deficyt Turcyi. Z Konstantynopola donoszą, iż deficyt budżetu na r. 1909 ma wynosić 2 do 2 i pół miliona tureckich funtów.

Zbrojenia Serbii. Dziennik „Post", inspirowany przez rząd niemiecki, donosi, że w Berlinie i innych miastach niemieckich uwija się wielu agentów serbskich i zamawia dużo materyału wojennego dla rządu serbskiego. „Post" oznacza podobne postępowanie, jako nie zgadzające się z sojuszem austro-niemieckim i przestrzega firmy niemieckie, by nie przyjmowały zamówień serbskich. Gdyby bowiem przyszło do nieporozumień w sprawie zapłaty między niemi a rządem serbskim, dyplomacya niemiecka nie mogłaby ich żądań popierać

Skandale dworskie. Z Belgradu donoszą, iż między królem a następcą tronu, Jerzym, zachodzą coraz częściej burzliwe i ostre sceny. Przed kilku dniami podczas rady ministrów wszedł do sali obrad książę Jerzy, nieproszony, i mimo dwukrotnego wezwania króla nie chciał wyjść z pokoju, oświadczając, że jako następca tronu ma prawo informować się o przebiegu spraw państwowych. Przyszło do ostrej wymiany słów między nim a królem. Ministrowie tymczasem opuścili salę.

Zaniechana wizyta. Para królewska angielska zaniechała zamierzonej na luty p. r. podróży do Berlina. Powodem tego ma być nie stan zdrowia króla Edwarda, ale naprężone stosunki między dworem londyńskim a berlińskim.

Telegramy.

(*Od korespondentów własnych*).

Sprawy finlandzkie.

Petersburg. — Senator Elt w „Now. Wrem." zaprzecza pogłoskom, jakoby on na audyencyi w Carskiem Siole złożył raport o sprawach finlandzkich.

Echa interpelacyi kaukaskiej.

Petersburg. — „Birż. Wied." podają, że urzędnicy kaukascy zamierzają wytoczyć proces Puryszkiewiczowi za oszczerstwo.

Z Persyi.

Petersburg. — Do „Now. Wrem." komunikują z Dżulfy, iż według informacyi, otrzymanych z Teheranu, pułkownik Lachow porzucił służbę w wojsku rosyjskiem.

Różne.

Petersburg. — „Now. Wrem." podaje, że Stołypin obiecał delegacyi kaukaskiego związku n. r. uwzględnić życzenia związku.

Petersburg. — Według informacyi „Now. Wrem." ludność rosyjska okręgu terskiego przesłała na Najwyższe Imię podanie, o zarządzenie środków przeciw gwałtom, dokonywanym na ludności rosyjskiej na Kaukazie. Na podaniu tem figuruje kilka tysięcy podpisów.

Petersburg. — Wicegubernator kijowski, Czichaczew, otrzymał tytuł radcy stanu.

(Od agencyi peter. i kor. własnych).

Duma Państwowa.

Posiedzenie z dn. 12 grudnia.

Posiedzenie otwarto o godz. 11-ej min. 18.

Przewodniczy *ks. Wołkoński.*

Po odczytaniu porządku dziennego *Kirianow* referuje sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza głównego zarządu stadnin państwowych i wnosi następującą formułę przejścia: „Uważając za konieczne opracowanie wniosków co do tego jakie, środki winien przedsięwziąć zarząd dla większego rozwoju rosyjskiej hodowli koni zgodnie z potrzebami poszczególnych miejscowości Rosyi, Duma przystępuje do rozważania poszczególnych pozycyi preliminarza głównego zarządu stadnin państwowych".

Po przemówieniach kilku posłów Duma przyjmuje preliminarz wydatków głównego zarządu stadnin państwowych zgodnie ze sprawozdaniem komisyi budżetowej, która określiła ogólną sumę wydatków cyfrą 1,970,971 rb., jako też i proponowaną przez komisyę formułę przejścia.

O godz. 12-ej min. 50 ogłoszono przerwę.

Posiedzenie się wznawia o godz. 2-ej min. 2. Przewodniczy *Chomiakow.* W loży ministeryalnej — prezes rady ministrów, ministrowie skarbu, spraw zagranicznych, sprawiedliwości, marynarki, komunikacyi, handlu i przemysłu, zarządzający rolnictwem, wiceminister wojny gen.-porucznik Poliwanow i szereg wiceministrów.

W loży dyplomatycznej przedstawiciele rządów — Japonii, Włoch, Turcyi, Bułgaryi, Szwecyi, Francyi, Chin, Serbii, Anglii, Portugalii, Hiszpanii, Persyi, Niemiec i Austro-Węgier.

Członkowie Rady Państwa i senatorowie zajmują swe loże.

Miejsca dla publiczności przepełnione.

Na porządku sprawozdanie komisyi budżetowej w sprawie preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Po krótkim referacie Goniewa wstępuje na mównicę *Izwolski.* W sali zapanowuje kompletna cisza; od czasu do czasu okrzyki: „słusznie", „dobrze", „brawo" przerywają mowę ministra.

Po skończeniu jej centrum i część opozycyi przeciągle oklaskuje mówcę, prawica syka, skrajna lewica milczy.

O godz. 3-ej ogłasza się przerwa.

Po przerwie zabiera głos *Pokrowskij.*

Oświadcza on, iż frakcya s.-dem. nie podziela uroczystego nastroju, w jakim wysłuchała Duma przemówienia Izwolskiego. Mówca zaznacza, że wewnętrzną i zewnętrzną polityką w Rosyi kierują nieodpowiedzialni ministrowie poza plecami narodu.

Wspominając zeszłoroczną mowę Izwolskiego, w której ten oświadczył, iż Rosya unika wywierania wpływu na rządy w innych państwach, Pokrowskij oświadcza, że twierdzeniu temu zaprzecza obecna działalność pułk. Lachowa w Persyi.

W ostatniej swej mowie Izwolskij— zdaniem mówcy — nic nowego nie zakomunikował Dumie, która dotychczas nie wie, w jakim celu minister podróżował po Europie i odwiedził Aerenthala.

Co zaś dotyczy sprawy bałkańskiej, to minister powtórzył tylko znaną już notę rosyjską.

Mylą się słowianie, zwracając się z prośbą o pomoc do wolnego narodu rosyjskiego. W wolnej Rosyi naród jest daleki od wolności, ci zaś, co wiele mówią o braterstwie słowiańskiem i na zjazdach słowiańskich występują, jako białe sokoły, powróciwszy do Rosyi stają się czarnymi krukami. (Oklaski).

W końcu swego przemówienia Pokrowskij zaznacza, że Rosya zapomniała o sprawie słowiańskiej, gdy się zajęła awanturą na Dalekim Wschodzie, gdy się zbliżyła z despotą tureckim i sprzyjała rzezi ormian.

„Gdy w Urdze podczas rzezi ormianie modlili się w soborze, błagając Boga o pomoc, Chrystus milczał, uprzedzony zapewne przez dyplomacyę rosyjską"... (Na prawicy hałas, okrzyki: „bluźnierstwo, usunąć go z Dumy!"...).

Gegeczkori w imieniu frakcyi s.-d. oznajmia, iż członkowie frakcyi s.-d. opuszczają salę posiedzeń.

Po wyjściu s.-d. przemawiają *Bułat* i *Puryszkiewicz.*

Puryszkiewicz wypowiada się przeciw konferencyi.

Mowa Izwolskiego.

(Komunikat urzędowy).

Petersburg. — „Panowie posłowie do Dumy Państwowej!

Ze sprawozdania komisyi budżetowej mogliście się panowie przekonać, iż wziąłem pod uwagę wszystkie życzenia, wyrażone przez Dumę w sprawie preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych na rok 1908. Co się zaś tyczy rewizyi etatów tegoż ministerstwa, to etaty zarządu centralnego zostały już opracowane i zostaną wkrótce wniesione do rady ministrów i dopiero po zatwierdzeniu tych etatów w drodze prawodawczej, będę mógł zająć się reorganizacyą etatów instytucyi zagranicznych, albowiem sądzę, iż dla należytego postawienia naszej dyplomacyi koniecznem jest ściśle oddziaływanie zarządu centralnego na zagraniczne misye. Myśl tą rozwinąłem szczegółowo na posiedzeniu komisyi budżetowej i spotkałem się z uznaniem większości jej członków. Dziś zaznaczę tylko raz jeszcze, iż zdaję sobie doskonale sprawę jak ważne znaczenie ma reorganizacya ministerstwa spr. zagranicznych. Lecz reorganizacya jest sprawą nader trudną i skomplikowaną, a co najgłówniejsze, iż wymaga dla swego urzeczywistnienia dłuższego okresu czasu, albowiem cały obecny system odbywania służby dyplomatycznej jest przestarzały i wymaga gruntownych zmian.

Najjaśniejszy Pan raczył pozwolić mi *ex re* debatów nad preliminarzem ministerstwa spraw zagranicznych udzielić Dumie wyjaśnień w sprawie bieżących kwestyi polityki zagranicznej. Czuję się szczęśliwym, iż otrzymałem to pozwolenie w chwili obecnej, gdy niektóre z tych kwestyi sprowadzają podniecony nastrój wśród społeczeństwa rosyjskiego.

Zadanie moje nie należy do łatwych. Będąc odpowiedzialnym za każdy wyraz, jaki wypowiem na tej oto trybunie, nie mogę się całkowicie oddać uczuciu; wielu też z Was, panowie, głos mój przypuszczalnie wyda się chłodnym, nie odpowiadającym ogólnemu nastrojowi. Proszę jednak Panów o wysłuchanie mnie z tą uwagą, jakiej wymaga doniosłość przeżywanych przez nas wypadków politycznych.

Aby dać wam jasne pojęcie o obecnej fazie tych wypadków, muszę przedewszystkiem zaznajomić panów z najgłówniejszymi zarysami ogólnej naszej sytuacyi politycznej. Przed trzema laty, gdy z woli Najwyższej powołany zostałem na zajmowane przezemnie odpowiedzialne stanowisko, Rosya, wstrząśnięta wojną zewnętrzną, a jeszcze bardziej rozruchami wewnętrznymi stała, zdawało się, wobec niebezpieczeństwa nowych komplikacyi na Dalekim Wschodzie.

Pamiętacie, z jaką natarczywością rozlegały się głosy, doradzające skoncentrowanie wszystkich sił naszych na Dalekim Wschodzie i pośpieszenie przygotowania do powtórnej walki z niedawnym wrogiem. Przypomnijcie sobie również Panowie, że przeszłej zimy z tej samej mównicy mogłem wam oświadczyć, iż dzięki porozumieniu się naszemu z Japonią, oraz dzięki całemu systemowi umów zawartych między innemi mocarstwami, ogólną sytuacyę nad Oceanem Spokojnym i właściwie nasze tam stanowisko można uważać za należycie utrwalone.

Wielu z Panów nie wierzyło wówczas memu optymizmowi; sądzę jednak że, że wypadki potwierdziły ów optymizm, mogę też wyrazić pewność, że z tej strony nie należy obecnie oczekiwać żadnych powikłań. Do wspomnianego tu systemu umów międzynarodowych w sprawie Dalekiego Wschodu przyłączyła się jeszcze jedna nowa umowa Stanów Zjednoczonych z Japonią.

Umowa ta ma na względzie ten sam cel, co i odnośna nasza kombinacya polityczna z Japonią, t. j. utrzymanie *status quo* na brzegach Oceanu Spokojnego, zabezpieczenie swobody handlu międzynarodowego, ochrona całości i niezależności Chin. O zawarciu umowy zostaliśmy powiadomieni jeszcze przed podpisaniem takowej i wskutek tego mogliśmy powitać ją tylko z uznaniem ten akt międzynarodowy, który jest nową gwarancyą utrzymania pokoju i istniejącego porządku rzeczy na Dalekim Wschodzie.

Panowie wiecie, że naturalnem uzupełnieniem umowy z Japonią była umowa nasza z Anglią, dotycząca Persyi, Afganistanu i Tybetu. O umowie tej było mówione wiele oraz krytykowano ją jak ze strony rosyjskiej, tak też ze strony angielskiej. Nie będę się wdawał w jej ocenę; powiem tylko, iż umowa ta była niezbędnem i naturalnem uzupełnieniem naszej umowy z Japonią. Zaznaczę też, iż wytrzymała już ona pierwsze nader poważne próby. Zawdzięczając tej umowie, kryzys wewnętrzny, który wynikł w Persyi, nie miał dla nas tych groźnych następstw, jakie niechybnie miałoby miejsce, gdyby trwało nadal dawne ostre współzawodnictwo pomiędzy nami a Anglią na gruncie spraw perskich.

Jedyny cel naszej polityki w Persyi polega na utrzymaniu historycznie powstałych stosunków przyjaznych w tym kraju i tych olbrzymich interesów handlowych rosyjskich, które zdążyły się rozwinąć głównie w północnych okręgach perskich. Prócz tego my w żadnym razie nie pragniemy naruszać całości i niezależności Persyi, ani też mieszać się do jej spraw wewnętrznych. Lecz, z drugiej strony, dla nas jest nader ważne, aby w Persyi był utrzymany trwały porządek polityczny i socyalny.

Te mianowicie zasady posłużyły za podstawę naszego *entente* z Anglią, z którą działamy na gruncie spraw perskich zupełnie jednomyślnie, wstrzymując się od wszelkiej bezpośredniej interwencyi. Rosya i Anglia, jako sąsiadujące i najbardziej zainteresowane w sprawach perskich mocarstwa, zawsze gotowe są pomagać Persyi i udzielać jej życzliwych rad, postępując zupełnie szczerze i bezinteresownie. Żywimy tę głęboką nadzieję, iż rady te koniec końców doprowadzą do pomyślnego zakończenia tak długo trwającego kryzysu wewnętrznego. Jak najszybsze wyjście z obecnej sytuacyi jest dla nas tem bardziej pożądane, iż kryzys ten odbija się nader niekorzystnie na interesach naszego handlu w Azerbejdżanie, na naszych tam przedsiębiorstwach i naszych poddanych. Poczyniliśmy i poczynimy wszelkie zależne od nas zarządzenia, aby bronić naszych tam interesów. A więc *entente* nasze z Anglią oddało nam dwie nader ważne usługi: 1) pomogło do utrwalenia naszego stanowiska na Dalekim Wschodzie i 2) ułatwiło nam politykę niemieszania się do spraw Persyi. Ponadto, chociaż przedmiotem jej jest zupełnie określony zakres kwestyi, lecz posiada ona dla nas ważne znaczenie i z bardziej ogólnego punktu widzenia.

Wytworzywszy pomiędzy mocarstwami nader przyjaźne stosunki, ona tem samem przyczynia się do łączności ich działań i w innych kwestyach polityki międzynarodowej. Za przykład mogą służyć kwestye, które wynikły obecnie na półwyspie Bałkańskim. Panowie, dążąc do zapewnienia Rosyi trwałego stanowiska międzynarodowego, jak dawniej, tak i teraz dokładałem wszelkich sił, aby nietylko zachować je w całej ich rozciągłości, lecz stale utrwalać nasze, jako sprzymierzonego mocarstwa, stosunki z Francyą.

Mogę zaświadczyć z uczuciem głębokiego zadowolenia, iż we wszystkich kwestyach polityki światowej Rosya i Francya działają w zupełnej zgodzie. To zupełnie nie przeszkadza nam w utrzymywaniu przyjaźnych stosunków z innemi mocarstwami. W zupełności podzielam zdanie, które niedawno w swej mowie parlamentarnej wypowiedział ks. Bülow, a mianowicie, iż polityka rosyjska nie ma żadnego ostrza, skierowanego przeciw Niemcom. Przeciwnie, między Niemcami a Rosyą powinny być zachowane dawne przyjazne stosunki (okrzyki: „brawo"). Mogę także stwierdzić, iż pomiędzy Rosyą i Anglią nie istnieją żadne jawne lub tajne układy, które byłyby skierowane przeciw interesom niemieckim, miałem nawet sposobność, zaznaczyć to kanclerzowi niemieckiemu.

Panowie! Jak już wiecie z mowy, wygłoszonej przez włoskiego ministra spraw zagranicznych, że w ostatnich czasach nastąpiło znaczne zbliżenie pomiędzy nami i Włochami. Zbliżenie to nastąpiło w sposób zupełnie naturalny wskutek tego, iż obydwa państwa są jednakowo zainteresowane w zachowaniu terytoryalnego *status quo* na półwyspie bałkańskim i utrzymaniu politycznej i ekonomicznej niezależności państw bałkańskich. Ta zgodność poglądów znalazła swój wyraz w znanej panom kwestyi kolei na półwyspie bałkańskim, gdy Włochy energicznie wypowiedziały się razem z nami za tak zwaną „Adryatycką" kolej, a jeszcze wyraźniej występuje w obecnej chwili wobec kwestyi polityki bałkańskiej, o których będzie mowa poniżej. Teraz powiem tylko, iż do zbliżenia tego z Włochami przywiązuję, jak i Tittoni, ogromną wagę. Jestem przekonany, iż przyczyni się ono w znacznym stopniu do pokojowego i sprawiedliwego rozstrzygnięcia wskazanych przezemnie ważnych kwestyi (okrzyki „brawo").

Ja, Panowie, dokładam wszelkich starań, aby osiągnąć dla Rosyi wyżej pomienione warunki międzynarodowe.

Kierowałem się przedewszystkiem przekonaniem, że po niedawnych wstrząśnieniach zewnętrznych i wewnętrznych Rosya potrzebuje obecnie okresuześrodkowania sił i pokojowej budowy państwowej (okrzyki „brawo") Lecz kierowały mną też i inne pobudki.

Wierzyłem i mocno wierzę, że Rosya nie może wyrzec się tej roli, jaka się jej należy, jako wielkiemu mocarstwu europejskiemu. (Oklaski i okrzyki „brawo"), i nie może się wyrzec tradycyi, które są wpisane do jej wiekowej sławnej historyi. Wypadki, które miały miejsce w ciągu lat ostatnich, wskazały wyraźnie, że Rosya jest niezbędnym czynnikiem równowagi europejskiej i osłabienie jej, chociażby czasowe, nie odpowiadałoby interesom pokoju powszechnego. Lecz osłabienie jej byłoby najstraszniejsze dla tych ludów słowiańskich, dla których Rosya jest najlepszą gwarancyą zachowania pokojowego rozwoju i ich niezależności nacyonalnej.

Dowodem tego, iż pomienione przezemnie tradycye nie są zapomniane przez społeczeństwo rosyjskie, jest ogólna uwaga, jaką zwróciło to społeczeństwo na rolę naszej dyplomacyi w kwestyi reform macedońskich. Jeszcze wyraźniej uwypukliła się świadomość tych tradycyi, gdy przed kilku miesiącami austro-węgierski minister spraw zagranicznych wystąpił z planem sandżakskiej kolei żelaznej.

Zapewne pamiętacie, panowie, wyjaśnienia w tej kwestyi, dane przezemnie z tej trybuny.

Sprawa ta, która także mocno wzburzyła społeczeństwo rosyjskie, miała ważne następstwo: dała ona powód Rosyi do wykazania stanowczej i bezinteresownej pieczy o dobrobyt ekonomicznym państw bałkańskich.

Wyjaśniło się przytem, że w tym kierunku Rosya działała nie sama i mogła liczyć na poparcie kilku innych mocarstw. Tak samo stanowcze i bezinteresowne poparcie ludów słowiańskich półwyspu bałkańskiego wykazała Rosya i w kwestyi reform macedońskich, dołożywszy, jak to Panowie raczą przypomnieć sobie, wiele energicznej pracy w celu opracowania na szerokich podstawach sprawy reorganizacyi sądowej trzech wilajetów macedońskich. W ubiegłym lipcu miał miejsce wypadek, który zmienił zupełnie ogólną sytuacyę polityczną na półwyspie bałkańskim: w Turcyi została przywrócona konstytucya, i za podstawę nowego ustroju państwowego Turcyi przyjęto zrównanie w prawach ludności chrześcijańskiej i muzułmańskiej. Czy wiecie, Panowie, jakeśmy reagowali na ten wypadek?

Wraz ze wszystkiemi mocarstwami, szczerze życzącemi pokojowego rozstrzygnięcia kwestyi bałkańskiej, oświadczyliśmy naszą gotowość do przyjmowania zamiarów rządu ottomańskiego z zupełną ufnością i wszelkiemi siłami dopomódz mu w urzeczywistnieniu bez przeszkód zamierzonych reform. W ten sposób, na półwyspie Bałkańskim okoliczności składały się widocznie zupełnie pomyślnie.

Rosya, zawdzięczając ogólnemu kierunkowi swej polityki, nie tylko nie spotykała na tym gruncie zwykłej nieufności i nieżyczliwości, lecz być może po raz pierwszy w historyi mogła liczyć na jednomyślność z nią tych mocarstw, które dawniej stawiały jej najsilniejszy opór.

Oto w jakich warunkach wynikły jeszcze dwa nowe wypadki, które raptownie obostrzyły sytuacyę ogólnoeuropejską.

Monarchia Austro-Węgierska, która otrzymała przed 30 laty na mocy kongresu berlińskiego, prawo na zajęcie i zarządzanie 2 słowiańskiemi prowincyami Turcyi—Bośnią i Hercegowiną, postanowiła niezależnym od innych mocarstw aktem, zmienić to ograniczone prawo na prawo nieograniczonego władania i jednocześnie oznajmiła zrzeczenie się udzielonego jej przez ten sam kongres prawa na okupacyę wojenną sandżaku Nowobazarskiego, który obecnie powrócił pod władzę sułtana.

Prawie jednocześnie z tym wynikł też inny wypadek: Bułgarya ogłosiła siebie królestwem niezawisłem i książę bułgarski ogłosił się carem.

Panowie, decyzya Austro-Węgier, dotycząca anektowania Bośnii i Hercegowiny, wywołała w Rosyi głębokie oburzenie, lecz jeszcze większe wrzenie wywołała ta decyzya wśród ludności dwóch niezawisłych państw słowiańskich.

Serbowie i czarnogórcy odczuli w tem cios, zadany idealnej jednolitości ich rasy, i przyjęli go jako groźbę, która może być skierowana w przyszłości przeciw ich własnej samodzielności. Zupełnie naturalnie, zwrócili oni niezwłocznie swój wzrok na Rosyę i wśród współbraci rosyjskich znaleźli, co też jest zupełnie naturalne, gorące sympatye, które z niezwykłą siłą wyraziły się podczas niedawnego pobytu tu następcy tronu serbskiego, znanego działacza serbskiego Paszicza, oraz kilku uczonych i publicystów serbskich. Głos społeczeństwa rosyjskiego począł żądać stanowczo od rządu protestu przeciw aktowi aneksyi, przyczem, jak to często zdarza się w chwilach napięcia uczucia społecznego, twierdzenia o czynnościach rządu były opierane nietylko na faktach konkretnych, lecz na masie różnego rodzaju wiadomości, o powiadań i prawie legend.

Ja, jako odpowiedzialny kierownik ministerstwa spraw zagranicznych, przeżywam bardzo trudne i przykre chwile. Trudne dlatego, iż, niosąc na sobie odpowiedzialność, nie mogę kierować się abstrakcyjnemi dążeniami, lecz muszę wyszukiwać praktycznych pokojowych dróg dla załatwienia kryzysu; przykre dlatego, iż wśród rozkiełzanych namiętności podlegają napaściom nie tylko tam, poza granicami Rosyi, lecz i tu, na tej ziemi, a od dotknięcia do niej powinien uczuwać nie upadek, lecz wzrost sił moralnych i fizycznych. (Oklaski).

Mój sposób postępowania w tej kwestyi spotykał się zawsze z ostrą krytyką. Zarzucają mi, iż od samego początku nie odpowiedziałem na przyłączenie Bośnii i Hercegowiny protestem kategorycznym, a poszedłem drogą przyjaznych układów dyplomatycznych. Rozumiecie chyba Panowie, iż z trybuny tej nie mogę mówić o wszystkich szczegółach tych układów, które były i są prowadzone przezemnie w kwestyi polityki zewnętrznej. Panowie nie możecie spodziewać się odemnie sensacyjnych rewelacyi, nie mniej jednak postaram się o to, abyście mieli wyraźne pojęcie o warunkach, w jakich wynikła i rozwijała się kwestya aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Oczywiście przypuszczają, iż rosyjski minister spraw zagranicznych może postępować w tej kwestyi w zupełnej niezależności od dziedziczności politycznej i od poprzednich zobowiązań. Niestety, tak nie jest: z historycznej literatury dyplomatycznej można zaczerpnąć wskazówki, iż istniały takie zobowiązania; obecnie, jak Panom wiadomo, zasłona, zakrywająca przeszłość, została częściowo podniesioną. Tej nieskromności dopuściliśmy się nie my, lecz kto inny. Nie mam możności zaprzeczyć autentyczności rozgłoszonych dokumentów o konferencyi w Budapeszcie z 1877 r. i deklaracyi berlińskiej z 1878 r. Nie do mnie należy wydawanie wyroku w sprawie tych aktów — jest to rzeczą historyi.

Ja już stanąłem przed tą koniecznością, iż musiałem się liczyć z ich istnieniem. Co więcej, musiałem się liczyć nietylko z tymi aktami, lecz z całym szeregiem następnych układów dyplomatycznych. Niektóre z nich bezsprzecznie straciły swoją moc, lecz są takie, które w pewnym stopniu wciąż ciążą nad swobodą naszego postępowania w danej kwestyi. Oto, panowie, w jak ciężkich i niewygodnych warunkach spadła na nas decyzya Austryi — zmienić na swoją korzyść uchwałę traktatu berlińskiego o Bośnii i Hercegowinie. W podobnych warunkach łatwo było przewidzieć te niebezpieczne skutki, jakie ściągnąłbym na Rosyę, gdybym poszedł tą drogą, jaką uparcie mi wskazywano — drogę protestu.

Panowie, protestować można tylko w dwu wypadkach. albo wtedy, gdy ma się do tego podstawę prawną, albo wtedy, gdy jest się zdecydowanym poprzeć swój protest siłą. Gdy zaznajomię panów z poprzedniemi naszemi zobowiązaniami, będziecie się mogli przekonać, jak chwiejne były podstawy prawne do protestu. Wobec istnienia tych zobowiązań, w jakikolwiek sposób byłyby one komentowane, wszelki protest miałby charakter jawnego wrogiego wystąpienia, to jest takiego wystąpienia, które pociągnęłoby za sobą bezwarunkowo obostrzenie stosunków, a może nawet doprowadziłoby do konfliktu faktycznego.

Protest bez zamiaru poparcia go, w razie potrzeby, siłą, jest ze wszystkich błędów politycznych największym błędem. Tego błędu nie chciałem popełnić. (Głosy: „słusznie"). Lecz jeśli Rosya niema w danym wypadku podstawy prawnej do protestu, to z drugiej strony my mamy nie tylko prawo, lecz i obowiązek zwrócić uwagę na inną stronę kwestyi, a mianowicie wskazać na ten akt międzynarodowy, który określa stanowisko Bośnii i Hercegowiny, to jest na traktat berliński. Każdy z panów wie, w jakich warunkach został zawarty ten traktat i jakiemi pobudkami kierowali się ci, co go układali. Rosya miała daleko mniej powodów, niż inne jakiekolwiek państwo, do zadowolenia z tego traktatu, który zniweczył dobrą połowę tych rezultatów, jakie osiągnęliśmy, a które były korzystne nie tyle dla nas, ile dla ludów słowiańskich półwyspu bałkańskiego po zwycięskiej wojnie. Niemniej jednak Rosya w przeciągu 30 lat ściśle przestrzegała jednogłośnie uznaną przez państwa europejskie zasadę, wynikającą z tego aktu, iż żadne państwo nie może zmienić uchwały ogólno-europejskiego traktatu inaczej, jak za zgodą wszystkich państw, które podpisały traktat.

Mnie się zdaje, iż jeśli już jedno z państw zdecydowało się wszcząć kwestyę zmiany niewygodnego dlań artykułu traktatu berlińskiego, jeśli my nie chcemy przeszkadzać tej decyzyi, to naszym obowiązkiem moralnym jest wskazać i inne artykuły, niewygodne i uciążliwe dla Rosyi, a głównie dla państw słowiańskich półwyspu Bałkańskiego i samej Turcyi. O to dla czego w kwestyi aneksyi Bośnii i Hercegowiny nie mogłem wybrać innego punktu widzenia, jak wspomniany przezemnie, spodziewając się, iż spotka się on z uznaniem większości mocarstw.

I rzeczywiście, większość państw uznała, iż kwestya aneksyi Bośnii i Hercegowiny ma charakter ogólno europejski.

Jeśli zaś jest mowa o zmianie stanu rzeczy, jaki wytworzył na półwyspie bałkańskim traktat berliński, to należy także dokonać rewizyi innych uchwał tegoż traktatu, niewygodnych dla Rosyi, Turcyi i państw bałkańskich.

Przy takiem postawieniu kwestyi powstała myśl zwołania konferencyi. Mówiąc o tem, zaprzeczyć muszę krążącej legendzie, jakoby u mnie powstała myśl zwołania konferencyi, i że chciałem ją narzucić innym państwom. W rzeczywistości zaś myśl tę wypowiedziała najpierw Turcya, co jest rzeczą zupełnie naturalną, albowiem ona bezpośrednio ucierpiała przez pogwałcenie traktatu berlińskiego. Zamiar zwołania konferencyi przyjęła prasa nasza, i zdaje mi się, że i większość panów, nader przychylnie. Zapytuję: dla kogo jest potrzebna konferencya? Odpowiadam: konferencya jest potrzebna dla tych wszystkich, którzy stawiają ponad faktem dokonanym prawo, dla których posiada znaczenie zachowanie wspomnianej przezemnie zasady, iż nikt nie może zmienić uchwał traktatu inaczej, jak za zgodą wszystkich jego uczestników.

(Dok. nast.).

Prasa europejska o nocie rosyjskiej.

Paryż. — Prasa francuska powściągliwie odzywa się o nocie rosyjskiej „Temps" przyznaje racyę zasadniczej tezie ministra Izwolskiego, o możliwości zmiany traktatu, podpisanego przez mocarstwa, jedynie za ich zgodą; jednak faktyczna argumentacya, zdaniem tego dziennika, jest za za słabą. Rosya wobec zawarcia układów w Reichstadt w mniejszym stopniu powołaną jest do występowania w obronie traktatu berlińskiego, aniżeli inne państwa.

Wiedeń.—Dzienniki tutejsze zamieściły treść noty okólnikowej, doręczonej dn. 11 grudnia przez ambasadę rosyjską. „Neue Fr. Pr." notę tę nazywa artykułem polemicznym, wymierzonym przeciw polityce austryackiej. Rosya wzamian za artykuł 25 traktatu berlińskiego żąda ścisłego określenia nowego położenia Bośnii. Wymaganie takie jest jednoznaczne z żądaniem autonomii Bośnii, a samą zaś notę uważać należy za piśmienną odmowę w sprawie zwołania konferencyi. Austrya bowiem nie może wziąć udziału w konferencyi, opartej na takich podstawach.

„Zeit" gani notę w sposób bardzo ostry.

„Wiener Allg. Zeitung" nazywa notę rosyjską nieprzyjemnym podarkiem na gwiazdkę.

Berlin. — Nota rosyjskiego ministra spraw zagranicznych stała się przedmiotem ożywionych dyskusyi. Według ogólnego mniemania, nie jest ona wyrazem zbyt przyjacielskiego usposobienia względem Austryi. „Berliner Lokal Anzeiger" powiada: „Izwolski ofiarował Europie na święta Bożego Narodzenia podarek natury nie bardzo pojednawczy. Co do swej formy, nota rosyjska nie jest pozbawiona pewnego tonu pojednawczego, ale treść jej posiada cechy trudnej do załagodzenia różnicy zdań". „Berl. Börsen-Zeitung" przypuszcza, że niezbyt przyjacielski stosunek Rosyi do Austryi może zachwiać nieco nadzieje co do szybkiego rozstrzygnięcia kryzysu wschodniego. „Vossische Zeitung" zaznacza, że położenie bynajmniej nie jest przyjemniejszem i radzi Austryi wykupić się kilkoma dziesiątkami milionów, aby chociażby w ten sposób zaspokoić pretensye Turcyi. Byłoby to najrozsądniejszem załatwieniem sprawy przez Austryę, atakowanej ze wszystkich stron.

Z ostatniej chwili.

(Od korespondentów własnych).

Wieczorne posiedzenie Dumy z dn. 12 grud.

W loży ministrów obecny jest Izwolski.

Członkowie frakcyi s.-d. nie przyjmują udziału w posiedzeniu.

Motowiłow wypowiada się przeciw uznania aneksyi Bośnii i Hercegowiny.

Guczkow zaznacza, że deklaracya Izwolskiego rozproszyła wszelkie obawy.

Markow oświadcza, że akty dyplomatyczne powinny być zgodnymi z wolą narodu, do którego rząd, jeśli dojdzie do stawiania „ultimatum", zwróci się z prośbą już nie o pieniądze, lecz o krew.

Dalej mówca oponuje Pokrowskiemu.

Guczkow oznajmia, że październikowcy w imieniu umiarkowanej prawicy, nacyonalistów i postępowców proponują następującą formułę przejścia:

„Dowiedziawszy się z mowy ministra, jakim jest kierunek ogólnej polityki rosyjskiej, w szczególności zaś polityki względem spraw bałkańskich, wyrażając gorące współczucie z pokrewnymi ludami słowiańskimi, w głębokiem przekonaniu, iż rząd dołoży wszelkich starań do ochronienia sprawiedliwych ich żądań, oraz mając pewność, że cel zostanie osiągnięty w drodze pokojowej, przy bezwarunkowem zachowaniu godności narodowej Rosyi, Duma przechodzi do porządku dziennego". (Huczne oklaski w centrum i na ławach umiarkowanej prawicy).

Milukow w $1^1/_2$ godzinnem przemówieniu omawia szczegółowo mylną politykę na półwyspie Bałkańskim, polegającą na podziale wpływów.

Zdaniem mówcy, ta właśnie polityka doprowadziła do zatargów bałkańskich.

Polityka ta jest zgubną i raz na zawsze trzeba jej się wyrzec.

Mówiąc o anektowaniu Bośnii i Hercegowiny, Milukow oświadcza, iż należy wymódz na Austryi, aby ona nadała prowincyom anektowanym, zgodnie z pragnieniem ludności tych prowincyi, autonomię.

Dalej Milukow zaznacza iż nieodpowiedzialna dyplomacya rosyjska wciągnie Rosyę w nową awanturę w Persyi, gdzie przygotowywana jest nowa aneksya.

Usunięcie się pułk. Lachowa ze służby w wojsku rosyjskiem nie zmieni sytuacyi, jeśli Lachow pozostanie na służbie u szacha.

W końcu przemówienia Milukow przechodzi do omawiania polityki wewnętrznej, w związku z polityką zagraniczną.

Po przemówieniu Milukowa w drodze balotowania odrzucono formułę przejścia, proponowaną przez trudowików.

Większością wszystkich głosów przeciw trudowikom zostaje przyjęta formuła, wniesiona przez Guczkowa.

Duma przechodzi do rozważania według poszczególnych pozycyi preliminarza ministerstwa spraw zagranicznych.

Antonow popiera formułę komisyi budżetowej, o jak najprędszem wniesieniu do Dumy projektu prawa o nowych etatach ministerstwa spraw zagranicznych.

Formuła ta zostaje przyjęta, a następnie i cały preliminarz ministerstwa spraw zagranicznych, poczem posiedzenie zamknięto.

Posłowie o mowie Izwolskiego.

Petersburg. — Pergament, wspominając mowę Izwolskiego, oświadczył, że trzeba mieć specyalne zdolności na to, aby tyle mówić i ostatecznie nie powiedzieć nic.

Rodiczew nazwał mowę ministra mową studenta-prawnika, którą łatwo jest opracować, nie posługując się źródłami.

Makłakow wyraził niezadowolenie z powodu podkreślania przez Izwolskiego pokojowego rozstrzygnięcia sprawy aneksyi; świadczy to bowiem o tem, że Rosya skłonna jest do ustępstw.

Milukow oświadczył, że gdyby on był ministrem—powiedziałby to samo, co Izwolskij.

Ks. Wołkońskij porównał mowę Izwolskiego ze szmerem strumyka.

REDAKTOR I WYDAWCA
WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Proreznaja) № 9, róg Puszkińskiej.